

Gazeta Robotnicza

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Katowice, dnia 22. maja 1919.

„Gazeta Robotnicza” wychodzi trzy razy w tygodniu: w wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata wynosi na pocztę miesięcznie 1 mk., z przyniesieniem do domu 1,08 mk. kwartalnie 3,00 mk., z przyniesieniem do domu 3,24 mk.

Telefon nr. 1150.

Pojedynczy numer 10 fen.

Telefon nr. 1150

Cena ogłoszeń za wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 30 fenigów. Za reklamy dwułamowe 90 fenigów. Na częściej umieszczane ogłoszenia udzielamy stosowny upust.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować: „Gazeta Robotnicza” Katowice O.S. — Redakcja i administracja znajduje się w Katowicach, ulica Ratuszowa nr. 12.

Pokój.

Ostatnie tygodnie przyniosły nam publikację dwu dokumentów. Jednym z nich jest ogłoszona przed dwoma zaledwie tygodniami ustawa Ligi Narodów, drugim — traktat pokojowy, przedstawiony przez mocarstwa „sprzymierzone i zjednoczone” delegacji niemieckiej. Dwa to nierównej wagi dokumenty. Mglistość, niejasność, szereg niedomówień, zacięniowanych zlekka frazeologia, rzuca się natychmiast w oczy przy zetknięciu się ze statutem przyszłej Ligi Narodów. Jasne jest, iż statut ów jest tak giętki i elastyczny, że w interpretacji mocarstw imperjalistycznych łatwo stać się będzie mógł punktem wyjścia dla podobnych komedji międzynarodowych, jak słynna choćby w swoim czasie Konferencja Pokojowa w Haadze, zainaugurowana przez cara Mikołaja w celu okłamywania opinii publicznej i mydlenia oczu ludom Europy niedzną pseudo - pokojową frazeologią. Co gorzej, statut Ligi Narodów przypomina nieco swym pomysłem, tak wielbione przez mieszczańską ekonomję, towarzystwa akcyjne, które stają się narzędziem w ręku klik wielkich kapitałów. Liga Narodów, w interpretacji ogłoszonego statutu, staje się takim samym narzędziem w rękach nowego koncertu wszechświatowego, pięciu wielkich mocarstw, rezerwujących dla siebie na stałe większość miejsc w Radzie Ligi. W przyszłości może liczba tych „parów” świata ulegnie zmniejszeniu. W każdym jednak razie z poza liberalno - demokratycznej frazeologii ustawy wygląda już dziś, jako rezultat zwycięstwa koalicji, dążenie do jaknajdalej idącej koncentracji potęgi politycznej, ekonomicznej i militarnej w ręku grupy pięciu potężnych zwycięzców, podporządkowujących sobie na stałe siły twórcze i środki nie tylko powalonych przeciwników, ale również i swych słabszych protegowanych „sprzymierzeńców” — od Sjamu i murzyńskiej Liberji aż do Belgji i Serbji.

Tylko w tym sensie rozumiana ustawa Ligi staje się dokumentem współmiernym z ogłoszonym w kilka dni po niej traktatem pokojowym z Niemcami. W przeciwstawieniu do statutu Ligi, nie znajdujemy w nim ani kwiatków frazeologicznych ani mglistych nieobowiązujących wyrażań. Każde wyjęte zeń zdanie, to nowe pogębienie Niemiec. Każdy niemal wyraz traktatu to nowy głąz spadający na grób minionej, zdruzgotanej potęgi junkierskich Niemiec.

Na wieść o treści traktatu zawrzało w Republice Niemieckiej. Przez sześć wszak z górą miesięcy pracowała dyplomacja niemiecka. Dyplomacja ta, wzgardzona za czasów kajzera, odprysnęła rolę podrzędnego uzupełnienia sił zbrojnych drżąc przed skinieniem Ludendorffów i Hindenburgów, — teraz, gdy przysła militarna potęga junkierskich Niemiec, wskrzeszona i odrodzona przez nowego ministra spraw zagranicznych, liberalnego hrabiego — Brockdorff-Rantzau'a, dokonywała prawdziwych cudów zręczności. Boć sprawa pokoju stała się osi centralną zagadnienia bytu państwowego Niemiec. I wydaje się wprost, iż pierwsza racja bytu niemieckiego rządu koalicyjnego, jest stworzenie dla dyplomacji niemieckiej mocnej podstawy dla międzynarodowej jej sieci operacyjnej. I w samą rzeczy! Przy pomocy ersatz-socjalistów z obozu Szajdemana dyplomacji niemieckiej udaje się trafić do wszystkich międzynarodowych konferencji socjalistycznych, w odpowiedni sposób nastroić masę robotnicze. Przy po-

mocy, zasiadających w rządzie, przedstawicieli liberalnej burżuazji stara się dotrzeć do gield angielskich i amerykańskich, sprytnie żonglując straszakiem bolszewizmu; stara się pozyskać sympatje liberalnego żydowskiego kapitału. Jednocześnie zaś przy pomocy wodza chrześcijańskiej partji ludowej, Erzbergiera, próbuje — z powodzeniem nawet częściowo — poruszyć sprężyny międzynarodowej reakcji katolickiej, uzyskuje poparcie Benedykta XV.

I oto po siedmiu miesiącach owej usilnej pracy i agitacji, po silnych mowach prezydenta Eberta i stanowczych oświadczeniach hr. Brockdorff-Rantzau'a delegacja niemiecka z rak „starego tygrysa” imperjalistycznej Francji otrzymuje tekst traktatu pokojowego — traktatu, który ostatecznie rozwiewa wszystkie złudzenia i nadzieje niemieckie. I jeśli dyplomacja niemiecka हुईła się przez chwilę przypuszczeniem, iż wypadkowa sprzeczności i rozbieżności interesów w łonie sprzymierzeńców stanie się pokój dla Niemiec łagodniejszy, to przecież mogła się jeszcze raz namacalnie przekonać iż i tym razem międzynarodowa imperjalistyczna polityka nie odstąpiła od swej wypracowanej metody wyrównywania sporów i zatargów między dwoma potężnymi zwycięzcami kosztem powalonego przeciwnika.

I dzień każdy przynosi nowe ciosy polityce niemieckiej. Oto regulamin pertraktacji paryskich nie dopuszcza do ustnych porozumień. Oto na dwie pisemnie już przez hr. Brockdorff-Rantzau'a złożone konferencji mocarstw „zjednoczonych i sprzymierzonych” uwagi, p. Clemenceau nadsyła odpowiedzi, których bezwzględność graniczy wprost z brutalnością. Zabrania się delegacji niemieckiej czynienia jakichkolwiek uwag w sprawach zasadniczych.

Robotnicy francuscy i angielscy z całą stanowczością protestują przeciwko pokojowi gwałtu. Ale gorzka wprost ironja jest, gdy niemieccy Scheidemanowcy odwołują się dziś do sumienia ludów Europy — oni, którzy najbardziej w czasie wojny przyczynili się do zbrukania sumienia ludu niemieckiego. I śmieszne jest, gdy np. p. Fryderyk Stampfer, specjalny korespondent w Paryżu szajdemanowskiego „Vorwärtsu” przelewa dziś na łamach organu lzy krokodyla nad zachowaniem się francuskiej prasy socjalistycznej. „Wszystko to nosi charakter czysto akademickich roztrząsań...” — pisze o protestach naszych towarzyszy z francuskich: „socjalistyczna prasa francuska nie zdradza bynajmniej chęci, by wnieść protest przeciwko gwałtowi nad niemieckim narodem” — pisze dalej p. F. Stampfer w numerze „Vorwärtsu” z dnia 9-go maja.

Jest to zresztą wierutne kłamstwo. Jak nam wiadomo, socjaliści francuscy zarówno na łamach swej prasy, jak i na zgromadzeniach protestują przeciwko pokojowi

A wszak szajdemanowcy niemieccy, którzy dziś tak narzekają na stanowisko socjalistów Francji i Anglii, mieli niegdyś sposobność założenia protestu przeciwko pokojowi gwałtu. Wszak zaledwie niespełna 1 i pół roku dzieli nas od pamiętnego brzeskiego pokoju. I oto wówczas szajdemanowcy w parlamencie niemieckim po rzuceniu kilku, całkiem nieobowiązujących frazesów, głosowali w parlamencie za owym najbardziej haniebnym traktatem pokojowym. „Lepszy zły pokój, niż żaden” — twierdzili wówczas. Gdyby byli konsekwentni, tedy zastosowaliby ową szczytną zasadę dziś również i dla siebie.

I przypomnieniem dziś na czasie niemieckim socjal - hakatystom jest pokój brzeski i bukareszteński. A hańby ich ówczesnego zachowania się nie zamaskuje dziś ich napuszona odezwa do socjalistów wszystkich krajów, w której obecnie, gdy mają nóż w gardle, próbują usprawiedliwić swą wojenną taktykę. I powoływanie się na zasady Wilsona nie odpowiada tym, którzy stosowaliby je pragnęli do niemieckich obszarów Saary i innych, ale odrzucają je na bok, gdy chodzi o Poznańskie i Śląsk Górny.

O ile szczerzej, uczciwiej i poważniej wygląda zachowanie się niemieckich socjalistów niezależnych. Kto, jak kto, ale właśnie oni, którzy jedyni — obok znikomej wprost garstki inteligentów - pacyfistów — zwalczały w czasie wojny imperjalizm i zachłanność rządu Wilhelma, i płacili za to niejednym więzieniem, — mają dziś prawo uczciwie protestować przeciwko narzucenemu Niemcom dziś pokojowi gwałtu. To też w słowach ich przedstawiciela w Sejmie pruskim, tow. Hoffmanna, obok nuty bólu narodowego brzmi głęboki i szczerzy protest przeciwko wszelkiemu imperjalizmowi — zarówno dzisiejszemu — koalicji, jak i dawnemu — Niemiec, — imperjalizmowi, który dziś do grobu rzuca Niemcy, jutro zagrozi całej ludzkości.

„Frakcja niezależnych socjalistów” jak najostreżniej potępia pokój, gwałtu, który koalicja pragnie nam narzucić. Od imperjalistycznych rządów ententy nie oczekiwaliśmy jednak innych warunków pokojowych... Wina za obecny stan rzeczy i za klęskę Niemiec spada przedewszystkiem na tych, którzy głosili zasady polityki gwałtów i zaborów, — a więc na wszystkie partje burżuazyjne, jak również i od 1914 r. na socjalistów. Partje te nie mają prawa oburzać się na pokój gwałtu, a przedewszystkiem zachowanie się rządu niemieckiego względem zagranicy, jak również i skład niemieckiej delegacji pokojowej nie mogły wpłynąć na łagodniejszy charakter warunków. Podobnie jak protestowaliśmy niegdyś przeciwko brzeskiemu i bukareszteńskiemu pokojowi gwałtu, tak i dziś z całą stanowczością protestujemy przeciwko pokojowi wersalskiemu. Apelujemy do proletariatu wszystkich krajów. Socjalna Rewolucja przekreśli pokój gwałtu, dyktowany przez ententę.”

Spekulacja o humanizm.

Gdy w roku 1914 rzucił się naród niemiecki bez różnic partyjnych i stanowych na całki świat w celu zawojowania bogactw części Europy, Afryki, bliższej i dalszej Azji, wtenczas, gdy chciała łapa imperjalizmu wilhelmskiego sprężystą organizację militarną przydusiła wolną Belgję, kawały najlepszego przemysłu francuskiego, gdzie pod pozorem zniesienia brutalnej knuty carskiej rozpoczęto rozkawałkowanie olbrzymiego imperjum rosyjskiego, nikt z pacyfistów i socjalistów nie sprzeciwił się przeciw zaborczej wojnie. Jednostki, widząc, że się rozchodzi o zdradę socjalizmu, zaczęli oponować. Śmielszych nazwano idiotami i zdrajcami stanu. Denuncjantami ludzi odważniejszych, tych białych kruków, byli często dawniejsi towarzysze z jednego i tego samego obozu. Przebieg wypadków podczas wojny potwierdził nasze zapamiętania, że narodowi niemieckiemu się rozchodziło o powiększenie i to cudzem kosztem faterlandu. Starano się za wszelką cenę, na-

wet środkami niedozwolonemi i brutalnemi, ten celu dopiąć. I biada wolnym ludom, gdyby zaślنيا glorię zwycięstwa piketbau-ba pruska.

Świetne dla oręża koalicji bitwy nad Somą, nad Marną i w Flandrii, nie dopuściły Niemców do zwycięstwa i tem samem nie dozwoliły powtórzeniu się Brześcia Lwowskiego i Bukaresztu w drugim może bombastyczniejszym nakładzie.

Revolucja miała uratować Niemcy. Gdyby socjalizm niemiecki, i jego przedstawiciele Scheidemann i konsorcjum poszli prostą drogą, drogą pokutnika, który chce wyrzucić zło całkowicie naprawić, toby może cały świat się dał od litości porwać i by ułagodził warunki ciężkie, choć spradliwe. Koalicja musi się zapewnić wobec Niemców, którzy się porywają jak filip z konopi, którzy wciąż jeszcze wierzą, że są narodem pierwszorzędnym, niepodbitym. Chcą sobie zapewnić względy u zwycięzców i krzyczą na całe gardło, że się dzieje gwałt. Protestują, wzywają o pomoc papieża i żądają od robotników we Francji, Anglii i w innych państwach obalenia rządów, zamiast, jak naprzykład p. v. Gerlach, narodowi powiedzieć prawdę i przedstawić sprawy tak, jak się mają. Rząd okłamuje i bałamuci naród w jak najlepszych czasach wojny. Oddanie zagłębia nad Saarą ma przecież wyrównać olbrzymie szkody naumyślnie wyrządzone Francji. Płaczą, że muszą wydać tyle bydląt, a to przecież tylko zwrot tego bydląt, które Niemcy rekwirowali w rozmaitych okupacjach. Ale umieją też inaczej. Podburzają znów do wojny. Ci sami, co atakowali Francuzów, Anglików, Moskali, którzy po wybuchu rewolucji zabijali jako kontr-rewolucjoniści budzący się proletarijat, teraz demonstrowają, życzą sobie nowych rzezi, nowych gwałtów.

Blągają znów przy nabożeństwach w błagalnych kazaniach Boga o pomoc przeciw entencie. Nie są to ci sami, którzy dawniej odbywali przy zwycięstwach tak samo nabożeństwa, którzy nosili chwały do nieba z powodu tylko choćby najmniejszego „siegau”? Czy protestowali dawniej, za czasów korzystniejszych dla oręża pruskiego przeciw wojnie, przeciw tej największej zbrodni ludzkiej. Nikt się nie odzywał, gdy junkier pruski znęcał się krzyżacką butą nad nieszczęsnymi ludami, które się dostały pod brutalną okupację niemiecką. Czy ktoś się upominał za jeńcami, którzy głodem przymierali i umierali. Znowa chcą wszechniemcy, konserwatyści, burżuazja i socjaliści zalać świat nową wojną. Szatański duch z roku 1914 przejmując wszystkich. Generał Lieber, największy wróg socjalizmu, podaje nowe plany operacyjne na wschodzie, gdzie widocznie ogniem i mieczem chce się „oczyszczyć” krew sarmatów.

„Vereinigung przyjaciół ludu” na plenarnem zebraniu we Wrocławiu uchwaliło urządzić powstanie jak w roku 1813. A „rewolucyjni” socjaliści chcą się bić do ostatniej kropli krwi.

Pan dr. Lichtenstein, znany kierownik socjalistów niezawisłych, protestuje przeciw zarządowi i gazecie naczelnej tejże partji. Ten pan, który jest okropnie zahipnotyzowany Bonapartyzmem, nawołuje do pochodów demonstracyjnych przeciw traktatom wersalskim. Jaką rolę odegrali nasi najradykałniejsi, chyba się każdy czytelnik dowiedział.

Pomimo, że w Anglii uspołecznienie jest o wiele dalej przeprowadzone jak w Scheidemannowskich Niemczech, nie mogą Niemcy lewicowcy zaprzestać w walce przeciw tamtejszym narodom. Tuż przed wojną Lloyd George prowadził radykalną i skuteczną walkę z wielką własnością. Teraz przechodzi górnictwo i transport w posiadanie ogółu. Górnicy pracują szczytę 6 i pół - godzinna. W innych przedsiębiorstwach pracują robotnicy 6 godz.

Ale i w tej zniechęconej Polsce wygląda lepiej. Przeprowadza się wielkie reformy społeczne. W ostatnim czasie zostały upaństwowione wszystkie lasy. Jest to kraj, który ma swą przyszłość i który jest zdolny do przeprowadzenia zdrowej gospodarki krajowej.

Niemcy o tem nie wiedzą i nie chcą wiedzieć. Spekulują o ludzkość żebrać ręką; chcą coś wyprosić albo wymusić od trybunału, który rozstrzyga przyszłe granice i losy ludzkości.

Z drugiej strony Niemcy, przejęci do samego dna duszy furorom teutońskim, chcą jak ów olbrzym, który pożera żelazo, wszystko zlać i na nowo okryć promiennym laurem dawniejszą zrabowaną wielkość swojego faterlandu.

Dla polskich robotników ale jest w tem nauczka. Ci, co się dali wodzić hasłami rze-

komo międzynarodowemi, wobec takiego stanu rzeczy powinni wyciągnąć konsekwencje i się organizować masowo w klasowym ruchu robotniczym polskim. Tylko na własnych siłach proletarijat polski wywalczy sobie w swym kraju lepszą przyszłość.

W. R.

Z dni ostatnich.

Naród niemiecki zapominał, że przegrał rzeczywistość wojnę. Było i po zawieszeniu broni mało żywności, ale do tego się ludność prawie przyzwyczaiła. Jest bezrobocie, ale to sobie tłumaczono tem, że zbyt szybko żołnierze z służby zostali zwolnieni. Marka mało jest warta, ale się zato dużo marek drukuje. Gazety niemieckie się rozpisywały, jak trzeba rozumieć warunki pokojowe Wilsona, lud niemiecki w to wierzył, a gdy w to lub owo wierzyć nie chciał, nauczyło go szybko biuro Wolffa urzędowej wiary. Zamiast zwrócić ludności uwagę na fakt, że tylko koalicja będzie interpretowała warunki Wilsona za pomocą Wilsona samego, że warunki pokoju będą bardzo ostre, że koalicja się zabezpieczy na przyszłość przed wojną osłabieniem rzeszy niemieckiej, że koalicja zażąda wielkiego odszkodowania w pieniądzu i towarach, że się rzesza niemiecka pozbędzie ziem polskich, śpiewano ludności jak dziaćkom do snu, że Niemcy właściwie wojny nie przegrali, że się koalicja liczy z możliwością bolszewizmu w Niemczech i łagodne stawia warunki, że Polska się gotuje do wojny z Niemcami, bo jej koalicja ziem polskich nie przyzna. I lud niemiecki uwierzył i czekał spokojnie i spodziewał się, że się rzesza niemiecka powiększy nawet o ziemie niemieckie byłej Austrii.

Wyjechała do Wersalu komisja niemiecka po warunki pokoju i warunki te otrzymała. Okazało się, że koalicja uzbrojona się nie obawia ani bolszewizmu ani wyzisków prasy niemieckiej i że podaje warunki ostre, by cały naród niemiecki poznał, że wojna jest grą hazardową i że karę za czyny wojen i rządu niemieckiego winien ponosić cały naród niemiecki, by sam odczuł nędzę, którą niosły jego wojska w kraje zaokupowane. Wymaga tego koalicja, by się naród niemiecki wyleczył z przekonania, że tylko dla Niemców stworzył Bóg świat, że wolno bezkarnie sięgać po bogactwa innych narodów i że wolno układy i prawo uważać za rzeczy obojętne.

Warunki pokojowe zbudziły naród niemiecki i przekonały go, że mu prawdy nie głośczone. Ale ci, którzy ten naród mylnie informowali, znaleźli środek do nowego ogłupiania ludu. Zaczęto głosić, że koalicja oszukała Niemców, zaczęto wymyślać na Francję, Anglię, Amerykę, Polskę i meżów stanu koalicji. Podburzono lud do wszechniemieckiego nacjonalizmu, do uchwał niemądrych, do uzbrojenia się przeciwko ludności polskiej, do wymyślania i wyzywania na koalicję i do odgrazania się, które w rzeczywistości się równa kiwaniem palcem w bucie, boć przecież każdy rozsądny człowiek wie, że koalicja posiada siły do upokorzenia dalszego Niemiec. Podburzono ludność niemiecką do tego stopnia, że ani prosty lud ani jego przywódcy niemieccy sobie nie zdawali sprawy z tego, że postępowaniem swem się przyczynić mogą tylko do przekonania koalicji, że jeszcze żyje buta krzyżacka i że już dlatego warunków pokojowych złagodzić nie można.

Na Górnym Śląsku odczuliśmy skutki tego podburzania ludności niemieckiej najwięcej. Gazety hakatystyczne się dziwią, że gazety polskie nie piszą długich artykułów o pochodach niemieckich, zamiast nam dziękować, że dotąd żadna gazeta polska nie wspomniała o tem, że w Tarn. Górach w dzień pochodu niemieckiego żołnierze niemieccy pobili nielitościwie nadgórnika Mola i robotnika Maligłówkę, że bito tych Polaków, chociaż jednego bronił kapelmistrz niemiecki, a drugiego policjant. Wdzięczne powinny nam być gazety niemieckie, żeśmy nie pisali dotąd, że Mol i Maligłówka umarli. Nie pisaliśmy dotąd, że po pochodzie niemieckim w Bytomiu dwie młode Niemki się odgrzały sędziwej Polce, ponieważ mówiła na ulicy po polsku. Jeśli gazetom hakatystycznym na tem zależy, podamy im jeszcze więcej przykładów kultury niemieckiej. Tymczasem dla miłego spokoju chcemy to i owo przemilczeć.

Podkomisarjat dla Śląska informował publiczność o sprawach polskich. Uważano za odpowiednie rozwiązać Podkomisarjat. Omyliły się w tym wypadku władze niemieckie, bo podkomisarzowi Czapli ust nie zam-

knięto, a pojechał do Warszawy i do Poznania, gdzie poinformuje władze polskie i komisje koalicyjne, w jaki sposób się nam tutaj Niemcy obchodzą. Przyczyniły się więc władze niemieckie do tego, że się tem więcej świat dowie, co się u nas dzieje.

Zamknięto usta nawet „Związkowi Górnoślązaków”, który pragnie samodzielną republikę górnośląską, zakazując mu ogłoszenia jego zapatrywań publicznie.

„Oberschlesische Zeitung” z dnia 17-go maja podaje, że komisarz państwowy, pan czyli genosse Hoersing, podporządkował prasę cenzurze miejscowej policji. Nie wolno prasie bez pozwolenia policji wydawać osobnych doniesień.

Wolno zato głosić „Breslauer Morgenzeitung”, że się Niemcy górnośląscy przygotowują do orężnej walki, wolno towarzystwu „Freie Vereinigung” głosić kłamstwa na niekorzyść Polski, wolno wyzywać na Polaków na wiecach.

I jakież będzie skutek tej naganki? Za rozwiązanie Podkomisarjatu się odwdzięczy Rada Naczelna w Poznaniu, szczucie na ludność polską i wyzywanie na koalicję spowoduje tylko, że dalej świat będzie wierzył w butę niemiecką i że Polska nie będzie mogła w niczem wierzyć Niemcom. W końcu powinni ci, którzy burzą przeciwko Polakom, pomyśleć i o tem, że Polacy, których się obrzucało błotem, po objęciu rządów na Górnym Śląsku nie będą mogli Niemcom dowierzać. Ci, którzy szczują się po bohatersku do „faterlandu” wyniosą, a ogłupionych tutaj zostawia. Nie będzie się mścił Polak na Niemcach, nie naruszy ich mienia i nie będzie im wybijał okien, jak to uczynili Niemcy w Lublińcu, ale już sam fakt, że nie będzie można Niemcom dowierzać, może spowodować, że urzędy polskie będą zniewolone do zastosowania wszelkich środków ostrożności.

Niech sobie Niemcy urządzają pochody, których nam urządzić nie wolno, ale niech nie zapominają, że panami sytuacji wkrótce lud polski będzie.

Widoki.

Ordynacja wyborcza dla Księstwa Poznańskiego postanowiła, że z niemieckiego żywiołu udział wzięść mogą w wyborach rodzeni w Księstwie. PPS., nie wchodząc w jakie bądź obowiązujące kompromisy z żywiołem obcoplemiennym, lecz konsekwentnie trzymając się swych haseł, staje się już obecnie ośrodkiem, na który patrzą — Niemcy.

Partje narodowe, narodowego stronn. robotniczego w zadufaniu swem i przecenieniu faktycznych danych partyjnych ani nie myślały o uwzględnieniu PPS. jako czynnika politycznego w Poznańskim i odstąpieniu mu mandatu. Niemcy, nie mający dziś widoków zwycięstwa, nie posiadając też odpowiednich kandydatów, dyskutują myśl głosowania na polskiego kandydata PPS. jako „obroncy mniejszości”. Pierwsza wystąpiła z podobną odezwą na plan esdecji niemiecka poznańska. Wzywa ona sympatyków i zwolenników do głosowania na kandydata PPS. jako mniejszego zła i jako prawdziwego zastępcę klasy robotczej.

O ile wiemy, PPS. poznańska żadnych nie przyjęła obowiązujących lub z programu zboczących warunków na siebie. Wyśuwając swoją kandydaturę, nie prosi Niemców o głosy, pozostawia im do woli głosować za polskim kandydatem lub nie.

O ile Niemcy oddadzą głosy na kandydata PPS., łatwo się popsuć mogą pięknie obmyślane listy kandydatów narodo-kompromisowych.

Z samego jednak początku naznaczamy, że nie myślimy ani nakłaniać ani prosić Niemców o ich głosy.

Przegląd polityczny.

Niemcy przygotowują napaść na Polskę.

„Daily Mail” pisze o projekcie napaści niemieckiej na Polskę i ogłasza trzy dokumenty, jakie dostały się do rąk sojuszników a dowodzące, że Niemcy przygotowały atak na Polskę po demobilizacji armji koalicji. Pierwszym dokumentem jest poufny okólnik Noskego do fabryk amunicji, nakazujący gromadzenie w dalszym ciągu fabrykacji broni i amunicji. Drugim jest list szefa sztabu generalnego w sprawie mobilizacji 600 tysięcy ludzi, a trzecim list szefa sztabu

generalnego do dowódcy szóstego korpusu we Wrocławiu, by dyskretnie organizowano prowokację na Górnym Śląsku.

Co będzie z flotą polską.

Żądanie polskie, by nowe państwo polskie otrzymało pewną część floty handlowej niemieckiej, spotyka się w prasie koalicyjnej z żywą dyskusją. Na razie niewiadomo jeszcze, jak sprawa ta zostanie ostatecznie rozstrzygnięta; tymczasowo krążą jednak pogłoski, iż postulat ten miałby podobno zostać odrzucony. Jak odrzucenie to będzie umotywowane, jeszcze niewiadomo.

Odrzucenie głównych niemieckich żądań.

Biuro Reutersa donosi z Paryża, iż główna część niemieckich żądań została odrzuconą, natomiast zezwolono na dalsze rokowania piśmienne.

Ratyfikacja traktatu pokojowego.

Podług „Echo de Paris“ ratyfikacja (zatwierdzenie) pokojowego traktatu ma dojść do skutku w pierwszych dniach miesiąca czerwca. W Paryżu liczą się poważnie z tem, iż ratyfikacja ta przez Izbę francuską nastąpi już w dniach 5 do 8 czerwca. Cała prasa paryska zamieszcza na ten temat obszernie artykuły, objaśniające położenie.

Co ma zapłacić Austria, Węgry i Bułgarja.

Z Berna Szwajcarskiego donoszą, że niemiecka Austria i Węgry zapłacić mają 280 milionów szterlingów odszkodowania wojennego. Bułgarja zapłacić ma 70 milionów funtów szterlingów odszkodowania. Za wypłatę tego odszkodowania gwarantować mają Niemcy jako państwo, które zarówno Austro-Węgry jak Bułgarję wciągnięto do wojny.

Rząd wiedeński w trudnym położeniu.

Wiedeńska „Neue Freie Presse“ pisze, że rząd austriacki znalazł się w nader trudnym położeniu wobec warunków pokojowych, stawianych Austrii przez koalicję. Warunki te nie zostały wprawdzie opublikowane jeszcze na drodze oficjalnej, ale w głównych zarysach są już we Wiedniu znane. I uważano je tam jako bardzo srogie. Także „N. W. Tagblatt“ sądzi, iż rząd nie może ich podpisać.

Węgrzy konfiskują majątki.

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, iż rządząca Rada rewolucyjna postanowiła skonfiskować majątki wszystkich obywateli węgierskich, którzy czy to zagranicą, czy to w kraju dążą do obalenia republiki Rad i do przywrócenia dawnych rządów. W sprawie tej wyrokuje budapesteński trybunał rewolucyjny.

Wyjazd floty angielskiej.

W czwartek przebyło 15 angielskich okrętów wojennych Sund na morzu Północnym, płynąc ku wschodowi. W razie niepodpisania traktatu przez Niemcy przewidzianem jest obsadzenie portów niemieckich.

Flota angielska pod Kłajpedą.

Z Kłajpedy donoszą do gazet niemieckich: Od kilku dni krąży na wodach pod Kłajpedą flota angielska. Wywołuje to ogromne zaniepokojenie wśród mieszkańców Kłajpedy. Obawiają się oni, że flota zajmie w tych dniach miasto. Inne doniesienie opiewa: Zamiar koalicji oderwania od państwa niemieckiego północno-wschodniego kąta Prus wywołał tu ogromne wzburzenie.

Oświadczenie.

W liście otwartym „Gazety Ludowej“ z dnia 20. kwietnia b. r. znajduje się korespondencja tow. Blotta, w której to korespondencji zapytuje mnie, tow. Czajora i Wiechuły, czy zgadzamy się na takie oszukiwanie członków oraz publiczności, albo czy też wogóle uważamy się jeszcze za członków zarządu, gdyż swego czasu miał nam wysłać zaproszenie na posiedzenie zarządu, a nikt się nie stawił. Rozchodzą się tu o „rzekome“ wykluczenie Blotta z Centralnego Związku Zawodowego Polskiego.

Ponieważ „Gazeta Ludowa“ nie wychodzi, nie mogę odpowiedzieć w „Gazecie Ludowej“ na publiczne zapytanie Blotta i dlatego w „Gazecie Robotniczej“ zamieszczam oświadczenie:

Nie tylko, że wiem o tem wszystkim, co zaszło, ale chociażby nawet nie wszystko szło prawidłową drogą, to zachowanie się Blotta usprawiedliwia postępek strony drugiej. Nie wiem tylko, czy kiedykolwiek Blott

mnie mógł zapraszać na posiedzenie zarządu, bo zaproszenia nigdy nie otrzymałem. Zresztą tow. Blott wie tak dobrze, jak wszyscy inni członkowie zarządu, że rozstrzygnął sprawę własną sam listem nadesłanym z Sosnowca do zarządu w listopadzie ubiegłego roku. Ostatecznie rozstrzygać będzie walne zebranie tę sprawę i kto się czuje pokrzywdzonym, powinien się odwołać do walnego zebrania a nie do jednostek, bo to robota łapichłowska.

Klemens Borys.

Korespondencje.

Giszowiec. Żalą się z różnych stron Górnego Śląska o różnych niedomaganiach po swoich zakładach. Także i tutaj nasi przedsiębiorcy Giszego prowokują robotnika, gdzie im się tylko uda. Otóż zapoczątko przeszłego roku, to jest 1918, dwa szyby bić, ten jeden jest to szyb na wschód (Ostschacht); ma on służyć dla wentylacji zakładów „Kammera“, ponieważ dotąd jeszcze nie ma drugiego szybu dla regulacji podziemnego powietrza. Górnicy w położeniu wschodnim, szybu Kammera, pracują bez kosztu, jest tam za gorąco i teraz w ostatnich dniach przyszło tak smrodliwe powietrze, iż górnicy byli zmuszeni swą pracę opuścić. Z tego widzimy, że ten szyb na wschód jest potrzebny dla regulowania powietrza, ażeby górnicy mogli swą pracę wykonywać bez bólenia głowy. Ależ panowie Giszego powiadają nam: Pieniężny brak, szyb na wschód musi być zastawiony i dalej pracować nad wybiciem tegoż nie możemy, ponieważ brak kapitału. Otóż widzimy tutaj prowokację tego robotnika, bo górnik jest zmuszony swą pracę przerwać, ponieważ brak świeżego powietrza a panowie kapitałiści drwią wprost z nas, nazywają nas leniuchami. Górnicy nie chcą pracować, tak dziennie można czytać w gazetach niemieckich a uniewinniają kapitalistycznych baranków.

Tak samo ma się sprawa szybu na południe (Suedschacht), jest to szyb dla rozszerzenia tejże załogi. Miesiąc przed zastawieniem tegoż szybu naprzysiężowano różnych robotników, ślusarzy, kowali, mularzy, a gdy zastawiono ten szyb, to posłano wszystkich owych robotników na węgiel pracować. Są to przeważnie ludzie, którzy jeszcze zupełnie nie pracowali na węglu, naprzysiężowano ich tylko dlatego, ażeby ich użyć jako konkurentów pracy tejże załogi, ażeby nam górnikom mogli ci państwo powiedzieć: jest nas za dużo w tej załodze, jesteście zmuszeni za tańszy grosz pracować. Robotnicy! Miejmy się na baczności.

Polski socjalista.

Z towarzystw.

Mała Dąbrówka. W niedzielę 18 maja r. b. odbyło się tutaj zebranie członków CZZP. i Tow. PPS. Tow. Wiechuła wygłosił referat o obecnym położeniu politycznym, z którego zebrani byli zadowoleni. Kilku tow. zabierało w dyskusji głos. Naznaczono pom. in., ażeby robotnicy przy ewentualnej zawierusze bronili przemysłu przed zniszczeniem. Potem nastąpił wybór delegata na walne zebranie CZZP. Delegatem na ów zjazd został wybranym tow. Koczuba, zastępcą tow. Szczyrba. Kasjerem na przyszłość będzie tow. Pająk, M. Dąbrówka, ul. Katowicka 10, zastępcą t. Szeliga. Uchwalono także składkę lokalną 10 fen. miesięcznie. — Po załatwieniu spraw związkowych obradowano nad sprawami Tow. PPS. Zgodzono się jednogłośnie na uchwałę, powziętą na ostatnim zjeździe PPS., dotyczącą ofiarowania półdziennego zarobku w miesiącu maju na fundusz wyborczy. Życzono sobie, ażeby tow. brali licznie udział w zebraniach, gdyż czekają nas jeszcze wielkie zadania do spełnienia i powinniśmy się nawzajem oświecać i pouczać.

B. N., w zastęp. sekr.

Zabrze północne. Zebranie odbyło się tu 11. 5. na sali p. Rotha, na którym referował w dobitnych słowach tow. Rumpfeld o sprawach ogólnych. Potem odbył się wybór 2 delegatów na walne zebranie głównego zarządu dnia 8 czerwca do Katowic. Za delegatów wybrano Jana Mnocho i Józefa Paździora. Równocześnie uchwalono następujące rezolucje:

Pierwsza: Ażeby robotnik, gdy się rozchoruje, bez względu na to, czy choroba przyjdzie sama od siebie, czy przez niesz-

częśliwy wypadek, dostał tyle ile zarobek jego wynosił.

Druga: Ażeby żony i dzieci nasze wolną medycynę miały.

Trzecia: Ażeby wdowy po zmarłym mężu ewentualnie dzieci po zmarłym ojcu także tyle wsparcia otrzymały, ile ojca zarobek wynosił.

Czwarta: Gdy zostaniemy inwalidami, ażebyśmy takie wsparcie otrzymywali, ileśmy pierwsi zarobili.

Piąta: Żądamy, ażeby nas w 45 roku życia uznano za inwalidów i żebyśmy takie wsparcie otrzymywali, ileśmy zarabiali.

Szósta: Ażeby każdy robotnik w letnim czasie dostał 14 dni wakacji, to jest wypoczynek i żeby przez czas ten otrzymał pełny zarobek.

Siódma: Ażeby żaden robotnik podatku dochodowego nie płacił.

Osmą: Ażeby każdy członek, gdy się rozchoruje zaraz od dnia choroby otrzymał tak zwaną dniówkę choroby płaconą, gdy przez rok składki płacił.

Dziewiąta: Ażeby w razie bezrobocia otrzymał członek tyle wsparcia, ile klasa jego 3 razy przynosi.

Dziesiąta: Że pracodawcy nie wolno żadnego robotnika na bruk wyrzucić.

Jedynasta: Aby przynajmniej raz w tygodniu udzielono nam pomocy prawnej, gdzie się miejscowe filje znajdują.

Dwunasta: Że przez wolny wybór tylko na rok obierać będziemy.

Trzynasta: Ażeby każdy, który jest samotny i ma do wyżywienia matkę, braci albo siostry, mieli także wolne lekarstwo.

Czternasta: Ażeby inwalidzi, wdowy i sieroty wolny opał otrzymały.

Piętnasta: Żeby nie Hindenburg, ale po staremu Zabrze pozostało.

Zebranie zamknęło trzykrotnym okrzykiem na cześć CZZP. i PPS.

Zgorzelec. W niedzielę 4. kwietnia odbyło się posiedzenie tow. PPS., na którym referował tow. Wiechuła. W dyskusji nad referatem przedstawił tow. Skł. jak koniecznym potrzebem nam jest polskim robotnikom Polska Partja Socjalistyczna, że ona ma zadanie uważać nad ustawodawstwem czy to w gminie, czy też i w sejmach. Dlatego też powinni tow. wszystkich sił dołożyć, żeby się stała partją decydującą.

Następnie przystąpiono do wyboru zarządu. Jako pierwszego przewodniczącego wybrano tow. Szindery, na skarbnika tow. Kocura, jako sekretarza tow. Bónczyka i wybrano jeszcze dwóch ławników: Sprusi i Wilk.

Następnie uzupełniono zarząd związku i zgodzono się na tych samych tow. co i w partji.

W rozmaitościach zabrał tow. Siegith głos i zachęcał do energicznej pracy nad rozbudowaniem partji. Następnie uchwalono, że posiedzenia się będą regularnie odbywać i to w niedzielę po 15-tym z partji i po pierwszym z związku. Potem posiedzenie zamknęło trzykrotnym okrzykiem na cześć PPS.

Mały feljeton.

Śmierć dzikusa.

Stary „dzikus“ umierał.

Umierał w jasny, słoneczny dzień, tuż przed „garkuchnią“, w sąsiedztwie jamy ustępowej i śmietnika.

W oczekiwaniu zbliżającej się śmierci, dowlókl się do ściany, wyciągnął i zapatrzył w niebo oczami pełnemi łez.

Czuł się strasznie nieszcześliwym.

Na całym rozpaczliwie chudem ciele jego nie było ani jednego zdrowego miejsca, wszystko go bolało.

Umierał „dzikus“ — nikomu niepotrzebny. — Straszna to była śmierć. Umierał przy brudnej ścianie śmiercią samotną i rozpaczliwą.

Zdała, z angielskich tawern dochodziły dźwięki „Oldmain top“ i Old cardif castle“, z winiarni, szyneczków i sklepów spożywczych dolatywały pijane głosy majtków, brzęk naczyń, dźwięki starych, popekanych organów i harmonijek, dolatywały — specyficzne z mocnym odorem przekleństwa, a ryk wołów, skrzypienie kół, krzyki furmanów, ciąga kanonada wyładowywanej na brzegu stali, żelaza i surowca, gwizdki parowców, brzęk łańcuchów kotwicznych, grzmot wagonów, szum sypiącej się „estokady“ wszenicy, łoskot zwałających się gór węgla, klepek, a czasami świst, zagłuszający

całą tę wspaniałą kakafonię, kakafonię pracy, świst syreny przy „dużej” latarni, świst słowika rozbójnika”.

Wtem rozległ się wystrzał armatni, i kakafonia zamilkła. Nastąpiła pora obiadowa.

Jak fala wypłynęli z najrozmaitszych dziur portu, z pod pokładów, z magazynów na plac celny „układacze”, tragarze, rachmistrze i węglarze.

Fala ta zalała cały plac, garkuchnie, „obzorkę” i dokoła zaczęło się od tej fali brudnych głów, twarzy i gałganów.

Przed „obzorką” zebrała się kupa ludzi.

Paru węglarzy, którzy już mocno „pociągali”, ułożyło się pod ścianą, około umierającego.

Tu również rozgościli się dwaj gałganiarze, wyciągając z worków najrozmaitsze rzeczy: kości, czerepki, gałganki. Dalej, stary „układacz”, któremu binda, ten niezbędny pod pokładem, naładowanym pszenicą ochraniać ust — opadła na podbródek; w niebieskich, siatką pokrytych okulach na nosie, zupełnie czarny od kurzu smolnego — „smolarz”; o parę kroków dalej dwaj „strzelcy” (złodzieje), którzy z całą namietliwością grali w karty o sztof wódki i tytuł.

Ktoś, tuż nad uchem umierającego, opowiadał ciekawą nowinę portową:

„Gwóźdź”, znany „strzelec” wlaź do wagonu i „podstrzeleł” sześć śrubek, za co wyflukł go strażnik celny i nadsmotrszczyk — „skorpion”. „Kot” — węglarz, pracując na windzie spadł pod pokład i zwichnął nogę, a „Kościanna ręka” uniknął etapu, schowawszy się przed obławą w śmietniku.

Umierający poruszył wargami.

Tuż koło niego w kucki przycupnął sprytny „kadyk” — złodziej i rozpoczął poszukiwania.

„Kadyk” zrewidował „płaszcz”, a następnie, nie znalazłszy nic prócz dziur, rewidował kamizelkę.

Z kieszonki wydobyl cudem zachowane pięć kopiejek; zachęcony, rozpoczął dalsze poszukiwania.

„Dzikus” chciał krzyknąć, lecz głos mu uwiązł w gardle i tylko wzrokiem prosił o pomoc sąsiada „węglarza”.

— Patrz! — mówiły oczy. — On grabi mnie. Obroń, bądź tak dobry!

„Węglarz” nie ruszył nawet palcem w obronę umierającego, bał się bowiem „kadyka”.

Nieszczęśliwy człowiek cierpiał coraz więcej, wreszcie zamknął oczy, leżąc w męczącym oczekiwaniu śmierci.

A dokoła rozgrywała się orgia!

Przebijano pieniądze, łachmany, ocalałe „podkajdaniki” zniszczone resztki koszul i obuwia.

Przebijano jutrzejsze zarobki i dni następnych, przebijano medaliki, ręką matki powieszzone na szyi.

— Medalik kupcie, medalik, błogosławieństwo matczyne! — zapitym głosem wykrzykiwał jakiś jegomość, machając nad głową medalikiem.

Dwie megery, z zepsutymi nosami, „gałganiarki” szarpały się o kawałek łacha, tarzając się w pomyjach i gryząc wzajemnie.

Jakiś człowiek bawił publicznie: lylał ku wielkiej radości „dzikusów” — szkło i żwir, przytem wywijał koziołki, zabawnie wysuwając język...

Południe przechodziło i plac stopniowo wyludniał się.

Węglarze, układacze znikali pod pokładami; zostało kilkunastu trupio-pijanych gałganiarzy, pijany chłopiec-smarownik, dwóch czy trzech tragarzy i „strzelec”.

Upłynęła godzina — „dzikus” jeszcze umierał. Była to długa, nieskończenie długa agonja — trwająca prawie dwa dni.

Wtem przywlokło się do niego żółte, z obłazłą szerścią, nieszczęśliwe, pijane, portowe psisko, „dzikus” je spoili — obwąchało, polizało go w twarz i poszło sobie dalej. Następnie przyczółgał się „kadyk” już drugi z rzędu, obszukał umierającego i nie znalazłszy nic, w beczelny sposób obdarł go z kamizelki i trzewików.

„Dzikus” stracił przytomność. Dźwięk głosu jakiegoś otrzeźwił go; chciał zaczął słuchać.

— Słyszalesz „Gwóźdź”? Jutro będą u nas w porcie poświęcać herbaciarnię i tanią kuchnię. Odbędzie się nabożeństwo. Podobno tanio i zdrowo kamień tam będą.

— Łezesz! — odpowiedział mu ktoś głosem pijanym i rozbitym.

— Chociaż jestem pijanym, mówię prawdę! Tania kuchnia, bracie, rzecz bardzo dobra. Ilu to naszych „dzikusów” przez „obzorkę” umiera! A do „taniaka” kupa chodźć będzie.

— Będą chodźć, ale nie starzy. Stary „dzikus” nie pójdzie.

— Starzy nie będą chodźć, no, to nie potrzeba. Młodzi pójdą. Poczekaj! Wkrótce i łaźnie zbudują. Robactwo wyginie, zniknie brud i wszelkie świństwo, ustana choroby.

Umierający słuchał, na twarzy jego zaśniał uśmiech. Uśmiechał się; jak muzyka zagrała mu w uszach słowa, zwiastując lepszą przyszłość.

— Wkrótce będzie łaźnia... Robactwo wyginie... zniknie brud... ustana choroby.

Błogi uśmiech zgasł na niespodziewanie posiniałym obliczu. Zacharczał — zeszytniał.

„Dzikus” skonał.

Kronika.

ŚLASK.

Bytom. Znowu 2 konie wojskowe skradziono w naszym mieście, i to dwa wierzchowce. Śladu niema, dokąd je uprowadzono.

— Nici jest dosyć, tylko lichwiarze je usuwają, aby je drogo sprzedawać. W tych dniach przytrzymała tu policja 4 osoby, odbierając im 5000 rubonów nici.

Niem. Piekary. Tutejszych trzech księży kapelanów brało udział wraz z tutejszymi żydakami w pochodzie antypolskim w Bytomiu.

Czułów w Pszczyńskim. Zgorzała tu posiadłość oberżysty p. Droba zupełnie. Szkody są bardzo wielkie.

Zaborze pod Zabrzem. Zgorzała kuźnia na polu zachodniem kopalni „Królowa Ludwika”. Szkody są znaczne; przyczyny nieznane.

Z Rybnickiego. W Rydułtach wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Żołnierze z „Grenzschutzu” mieli stawić się do apelu z granatami ręcznymi, przyczem kilku z nich tak nieostrożnie obchodziło się z pociskami, że niektóre wybuchły. Trzech ludzi zostało zabitych, jeden ciężko, 7 lżej rannych.

Babice w Raciborskiem. (Rewizje.) W ubiegłą niedzielę zjawilo się we wsi 20 żołnierzy z „Grenzschutzu” celem poszukiwania broni palnej. Przetrząsnięto całą wieś, atoli nic nie znaleziono.

Piasek w Lublinieckiem. Około północy na 4. maja dano tu 7 strzałów z karabinu wojskowego do mieszkania żandarma. Prezes regencji opolskiej wyznaczył 500 marek nagrody za wykrycie strzelającego.

Nasze zebrania.

Katowice. Bacność śpiewacy! Tow. śpiewu (chór męski) odbędzie w niedzielę 25-go bm. rano o godz. wpół do 10 w lokalu p. Boidola (Germania Hotel) przy Holteistr. lekcję śpiewu.

W niedzielę 25-go maja:

W Miejskim Janowie zebranie C. Z. Z. P. o 3 po poł. u p. Bittnera. Wybór delegatów.

Zabrze. Zebranie Tow. P. P. S. odbędzie się w niedzielę 1-go czerwca na sali „Reichskanzler” ul. Alsen nr. 1.

Wydawca Józef Biniszkiwicz w Katowicach.
Odpowiedzialny redaktor W. Bobek w Łabętach.

Kartka do zapisania „Gazety Robotniczej” na pocztę.

Bestellzettel.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei dem Postamt für die Monat Juni 1919 ein Exemplar der

„Gazeta Robotnicza”

drei mal wöchentlich in Katowitz D.-S. erscheinend zum Abonnementspreise von 1.00 Mk. (mit Botengeld 1.08 Mk.)

(Nazwisko i adres zamawiającego.)

Quittung.

Obige Pfg. sind heute richtig bezahlt.

den 1919.

Post-Annahme.

Kolporterem na Katowice

jest tow. Juliusz Vogel, Katowice
ul. Hagēbeck 24.

Szan. Czytelnikom zwracamy uwagę na ogłoszenia w naszej gazecie i prosimy tych kupców popierać, którzy u nas ogłaszają i przy zakupie powoływać się na ogłoszenie w naszej „Gazecie Robotniczej”.

Zegarki męskie

z dobrze idącym mechanizmem począwszy od mk. 11⁵⁰

Prawdziwe złote pierścionki ślubne 30⁰⁰
parę począwszy od mk.



Ozdobne towary złote, srebne i double po zadziwiająco tanich cenach.

Własny warsztat reparacyjny - towarów złota i srebra -

P. F. Janotta dawniej W. Hippe

Katowice, ul. Grundmannska nr. 13.

- Zakupno starego złota i srebra -

Eleganckie

brunatne i niebieskie materje na ubrania i kostjomy metr 95 mk. Materje od 48.— do 160.— mk.

Materje na podszewki metr 34.— mk.

Proszę o zwiedzenie moich wzorów.

Smolka

Katowice, ul. Pawła 9.

Jan Binek

SZEW

Mysłowice,
Simonwunschgrubensir. 68.

Proszę tow. o paparcie.

Pieniądze wypożyczam zaraz dyskr. Spółratami
J. Maus, Hamburg 5.
Poszukuję dosk. pośredników.

Zabrze.

Tow. Polskiej Partji Socjalistycznej
urządza

Teatr amatorski

dnia 25. maja b. r. na sali p. Pietzki,
Glückaustr. 10.

Odegrane będą cztery sztuki:

Ulica nad Wisłą.

Duet.

Skarb za kominem.

Lep na muchy.

Otwarcie kasy o godzinie 5.

Początek o godzinie 6 wieczorem.

Ceny miejsc: I. 2,50. II. 2,00. III. 1,50.
Miejsce stojące 1,00 mk.

Bilety można nabyć u towarzyszy: Jana Piszczyk, ul. Noach 17; Konstanty Błaszczuk ul. Hochgesand 22; Fr. Stanik ul. Piaskowa 28; Robert Mander ul. Fryderykowska 17.